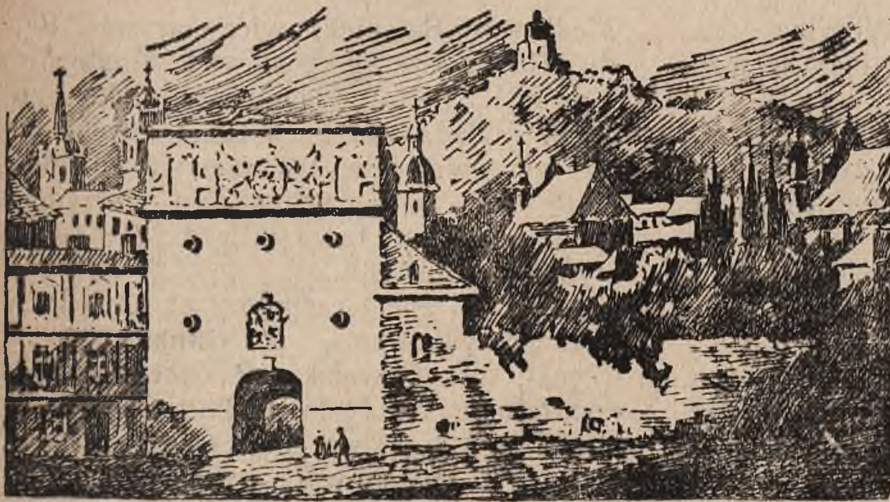
5-go września 1926 r. Cena numeru 5 groszy.



Nr. 36.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr., półrocznie 2 zł 60 gr., rocznie 5 zł

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (¹/₆) za tekstem 10 groszy

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.

GŁOS WILEŃSKI

Zjazd Katolicki.

Ojczyzna nasza przeżywa bardzo ciężki przełom... Wiadomo powszechnie i to wszyscy czujemy, że hydra niebezpieczeństw grozi od zewnątrz i od wewnątrz! Tylko zjednoczony narodu wysiłek i zgoda — przy Boga pomocy może nas ocalić i wprowadzić nową Ojczyznę na spokojne, szczęśliwe drogi rozwoju...

Lecz, jak według nauki Chrystusa — wiara i modlitwa są martwe bez czynów,—tak również bohaterskie nawet porywy bez modlitwy i błogosławieństwa Bożego nie stworzą—granitowych podwalin bytu społeczeństwa...

Wyraźnie Zbawiciel świata nakazał modlitwę: „Czuwajcie i módlcie się!“ „Proście a otrzymacie“... i zapewnił swem Boskiem słowem, że kto w Imię Jego zwraca się do Boga, — „Ojca na niebiesiech“, — wysłuchany być musi...

W czasach niewoli, w chwilach trwogi i doświadczeń podczas wojny wołaliśmy ze łzami, — z najtajniejszych głębin serca — w przepełnionych świątyniach i przy każdej uroczystości narodowej.

„Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki...

. . . .

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
„Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!...

I płomiennie ufaliśmy, że wysłuchane będą nasze jęki.

I oto Bóg pragnienia te ziścił, — modłów i błagań narodów wysłuchał; wśród straszliwej zawieruchy wojennej, jakiej świat nie znał, — wstała z grobu niewoli Ojczyzna nasza umiłowana...

Marzenia wieków i sny pokoleń stały się świetlaną zjawą — rzeczywistością, — nagrodzone zostały męki, ofiary i trudy nadludzkie praojców i współczesnego pokolenia...

A dziś kto się modli za Polskę?

Jedynie Kościół i zapewne nieliczna garstka głębiej czujących patrjotów — tak, jak nieliczna stosunkowo rzesza uczciwie i świadomie — z zaparciem pracuje wyłącznie dla dobra Ojczyzny, — z pominięciem osobistych względów!...

A to mało! To Polski nie ocali i nie zbawi!

„Módl się i pracuj!“—mówi prastare nasze hasło, — mądrość narodu.

W pracy dla Ojczyzny zjednoczyć się muszą wszyscy rodacy, jak karny, jednolity hufiec, — jak długa i szeroka Polska.

I pamiętać należy o wielkiej prawdzie, którą wypowiedział Stanisław Szczepanowski, najbardziej nowoczesny. a zarazem najrdzenniej polski myśliciel naszych czasów:

„Polska albo będzie katolicką, albo jej nie będzie, — polityk lub mąż stanu, któryby tego pewnika nie uznał, musiałby wyjść z potwornego założenia, że społeczeństwo może się rozwijać bez religji,—

ale w tej chwili stanąłby nietylko poza obrębem własnego narodu, lecz i poza obrębem całej ludzkości...„

Lecz S. Szczepanowski miał na myśli Polskę katolicką z ducha i życia, a nie z pozoru i form. Tymczasem Polska jest kotolicka — dzięki Bogu — ale w dziewięćdziesięciu procentach katolicką z imienia, a pogańską — i nieraz gorzej, niż pogańską w czynach i życiu...

Ze jest ciężko, trudno i źle — widzą i wiedzą to wszyscy, na to nie trzeba mówienia, jasno to widzą i czują nawet najpogodniejsi ludzie!

Słychać już groźne pomruki burzy nadchodzącej; trzeba ratować duszę Narodu i Ojczyznę—te róże ludzkości—i nie pozwolić, by zapłonął las... Wtedy będzie za późno!...

A więc czas zgodnym, wspólnym wysiłkiem naprawiać zło i ratować Ojczyznę.

W zrozumieniu grozy położenia, w imię dobra Narodu, w Warszawie zebrał się zjazd katolików z całej Polski. Zjechali się ci wszyscy, którzy stojąc wiernie na straży naszego kościoła stoją tem samem wiernie na usługach Ojczyzny.

Świat cały dowiedział się jak zawsze katolicką jest nasza Polska. Wzmocni to nam ducha naszego i przekona wrogów naszych komunistów i luterańskich niemców, że jesteśmy silni duchem i zjednoczeni w wierze katolickiej.

Dla pokrzepienia serc narodu zwołany został ten zjazd wspaniały w Warszawie, dla zadokumentowania, że wbrew agitatorom bolszewickim Polska była, jest i pozostanie katolicką.

* * *

Dnia 27-go sierpnia r. b. w sobotę rozpoczął w Warszawie obrady zjazd katolicki. O godz. 9-tej Jego Eminencja ks. kardynał Kakowskki odprawił w kościele Zbawiciela uroczystą Mszę św. podczas której podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat Nowakowski, poczem uczestnicy zjazdu udali się do gmachu politechniki, gdzie odbywają się narady. Na otwarcie zjazdu przybyli J. E. ks. arcybiskup Ropp, księża biskupi Jałbrzykowski, Ryks. Okoniewski, Tymieniecki, Gall, Owczarek, Łoziński i Przeździecki. Ze sfer parlamentarnych i rządowych przybyli: marszałek Sejmu Rataj, min. Spraw Wewn. Młodzianowski, podsekretarz stanu M-stwa Spraw Zagran. Knoll, podsekretarz stanu M-stwa Sprawiedliwości Siennicki, wice-marszałek Sejmu Gdyk, szereg posłów i senatorów, wojewoda Sołtan, komisarz rządu gen. Sławoj-Składkowski. Władze wojskowe reprezentował gen. Tokarzewski. O godz. 10-tej min. 40 przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki w towarzystwie adjutanta.

Z kolei zjazd rozpoczął obrady. Przy stole prezydjalnym — pp. Glinka, Tyszka, Okęcki, O.O. Pawelski i Piechocki. Prezes komitetu p. Władysław Glinka zagaił posiedzenie w językach polskim i francuskim, poczem zaproponował powołanie księcia Janusza Radziwiłła na marszałka zjazdu. Marszałek zjazdu ks. Janusz Radziwiłł w krótkiem przemówieniu podziękował za wybór i podkreślił konieczność zorganizowania katolicyzmu w obronie przeciwko niebezpieczeństwom, które mu obecnie zagrażają, poczem zwrócił się do ks. kardynała Kakowskiego z prośbą o otwarcie zjazdu. Ks. Kard. Kakowski oznajmił, że katolicy są siłą duchową, która w każdej chwili i bez zastrzeżeń oddaje się na usługi Rzeczypospolitej. Wzamian katolicy mają prawo spodziewać się i wymagać aby rząd uszanował uczucia i przekonania religijne ludności katolickiej. Następnie ks. kardynał Kakowski zakomunikował o przysłaniu przez Ojca Świętego życzeń i apostolskiego błogosławieństwa dla zjazdu. Wszyscy obecni oddali cześć Ojcu Swiętemu przez powstanie i postanowili wysłać doń depeszę wyrażającą Mu hołd. Po przemówieniu ks. kardynała zabrał głos przedstawiciel nuncjatury Magr. Chierlo oraz delegat komitetu rzymskiego Ferraris, poczem marszałek zjazdu odczytał nadesłane depesze gratulacyjne. O godz. 3-ej m. 30 po południu odbyła się w Filharmonji akademja ku czci św. Stanisława Kostki. Zjazd trwał 3 dni.

Przeniesienie relikwji św. Stanisława Kostki.

O godzinie 5 popołudniu dnia 26 sierpnia przybił do przystani w Płocku, wysłany po relikwje statek „Bajka“. Z orkiestrą, duchowieństwem i honorowym plutonem Sokołów na czele, udali się do katedry.

Relikwje, które dotychczas w ozdobnej trumience były umieszczone w ołtarzu św. Zygmunta, przenieśli przed ołtarz św. Stanisława księża prałaci, Dmochowski, Targowski, Wilkoński i Modzelewski.

Po otrzymaniu Błogosławieństwa w procesjonalnym pochodzie, przy biciu wszystkich dzwonów, uformował się z relikwjami i z celebrującym ks. infułatem Petrykowskim na czele, udał się ulicami miasta na przystań.

Pochód trwał przeszło półtora godziny.

Po drodze statek zatrzymał się na chwilę, by dać możność złożenia hołdu relikwjom i świętym, przez duchowieństwo i lud okoliczny w Wyszogrodzie i Zakroczymiu.

Na przystanku w Warszawie, zgromadzone duchowieństwo otacza: Jego Em. ks. kardynała Kakowskiego, I. I. E. E. księży biskupów Tymienieckiego, Galla, Owczarka, Okoniewskiego, Ryxa, Łozińskiego, Przeździeckiego.

Ks. kardynał Kakowski zmierza do kaplicy, na statku, gdzie złożone są relikwje, przy których pluton Sokołów pełnił wartę honorową.

Po chwili relikwje zostały złożone na specjalnie przygotowanej lektyce i w otoczeniu honorowej eskorty, zmierzają ku wyjściu z przystani.

Wśród obecnych nastrój podniosły.

Po za relikwjami formuje się pochód z przedstawicieli rządu (minister kolei p. Romocki), Sejmu, Senatu, Rady miejskiej na czele.

Przy dźwiękach połączonych chórów, pochód liczący tysiące ludzi wychodzi na ulicę, by przenieść relikwje św. Stanisława, patrona młodzieży, do kościoła O. O. Jezuitów.

Procesja wypadła rzeczywiście imponująco, szło w niej bowiem około 20 tysięcy ludzi. Niesiono blisko 400 sztandarów. Chodniki wzdłuż Alei 3 Maja, Nowego Światu i Krakowskiego Przedmieścia zalegały tłumy ludzi. Nastrój podniosły — odkryte głowy chylą się kornie przed szczątkami świętego młodzieńca. W niebo biją pieśni śpiewane przez tysiące ust, dźwięczą dzwonki i płyną dymy świec.

Okna były iluminowane, domy przebrane flagami o barwach narodowych i papieskich.

Wartę honorową przy relikwjach zaciągają Hallerczycy i Dowborczycy z obnażonemi szablami.

Przeniesienie relikwji św. Stanisława Kostki było wielką manifestacją Stolicy, która wykazała przywiązanie do religji katolickiej całego Narodu Polskiego.

Z Warszawy relikwje św. Stanisława przewiezione zostały do Rostkowa pod Przasnyszem.

Wzywamy młodzież do walki z pijaństwem.

Dokończenie.

Chociaż w dawnych czasach pijaństwo nie było mniejsze niż obecnie, może nawet większe, młodzież wileńska umiała się bawić wybornie bez kropli alkoholu.

Jako dowód warto przytoczyć opis uczty, urządzonej przez Filaretów w r. 1821 na cześć Mickiewicza i Zana.

„Z kolegami nie widział się Mickiewicz od wakacji 1820 roku. Na święta Bożego Narodzenia nie mógł przybyć. Postanowił więc powetować sobie tę niemożność odwiedzeniem Wilna podczas Zielonych Świątek 1821 roku, zwłaszcza, gdy się dowiedział, że na drugi dzień przygotowywała się wielka uroczystość filarecka. Wszyscy chcieli okazać dowód czci, miłości i wdzięczności dla tego, co wszystkich w jedności połączył, t. j. dla Tomasza Zana.

Uchwalono dać mu pierścień złoty z napisem: „Przyjaźń, zasłudze“. Wręczyć miał go Adam, który na drugi dzień Zielonych Świątek przyjazd swój zapowiedział.

W dniu tym o g. 9 rano wszystkie grona zebrały się w kościele św. Jana na Mszę, którą odprawił ks. Kalasanty Lwowicz, należący do Filaretów. Studenci muzycy, przy towarzyszeniu chóru, złożonego również ze studentów i z uczennic Zana, wykonali muzykę mszalną.

O czwartej po południu mieli się zebrać w miejscu wskazanem za miastem. Grono błękitne szło gromadnie, Antoni Frejent przygrywał mu na flecie.

W górach za Markuciami, gdzie odbyła się pierwsza majówka „Promienistych“, zeszli się uczestnicy zabawy.

Śliczny gaik brzozowy śród pola stanowił salon zebrania; nieopodal niższe zarośle—bufet. W okrąg wielkiego ogniska, gdzie zastawiono samowary, stały konie przywiązane do wozów, na których przywieziono z miasta naczynia i żywność, obok dzbanków blaszanych z mlekiem słodkiem i czarnych wysokich garnków z kwaśnem, piętrzyły się stosy mis glinianych i łyżek drewnianych, dostarczonych, równie jak mleko, z pobliskich wiosek. Wyznaczeni gospodarze, z tytułem stolników, zajmowali się wyłącznie materjalną częścią biesiady. Część atoli duchowa była główną dla wszystkich. Oczekiwano na Adama. Wiedziano, że choćby najraniej z Kowna wyjechał, nie mógł stanąć w Wilnie wcześniej jak o czwartej.

Franciszek Malewski udał się na pocztę, aby stamtąd przywieźć gościa na miejsce zebrania. Starsi wyszli na jego spotkanie. Jan Czeczott wziął ze sobą 17-letniego Antoniego Edwarda Odyńca, jako Mentor swego Telemaka. Niebawem ujrzeli drążki (dorożkę) pędzące cwałem. Malewski powiewał białą chustką w powietrzu na znak, że wiezie oczekiwanego.

...Adam machał czapką na powitanie... Czeczott pierwszy chwycił go w objęcia; ściskali się długo. Z kolei towarzysze witali go niemniej serdecznie.

Gdy się z resztą towarzystwa połączono, Adam wręczył Zanowi pierścień, przyczem miał przemowę, z natchnienia, ale prozą, wymieniając nie szereg zasług, ale naturę wpływu Zana na braci i spodziewane stąd na przyszłość owoce...

Po pierwszej chwili ogólnego wzruszenia Feliks Kułakowski podniósł wieniec z liści dębowych i chcąc go niby włożyć na skronie Zana... w wesołym, żartobliwym wierszu wyliczył cały szereg wad jego: zbytnią pobłażliwość i słabość dla innych, niepoznanie się na wartości własnej i t. p.

Ofiarował zaś wieniec w tym celu, aby jak Cezar łysinę pokrył nim słuszny wstyd za nie.

Wiersz ten dał hasło wesołości ogólnej, objawiającej się w sposób rozmaity, przy odgło-

sie chóralnych pieśni i akompanjowaniu fletu Frejenta, przy deklamowaniu wierszy. Powrócono do Wilna w nocy, przy blasku księżyca, przez lasy, wesoło śpiewając".

Tak to młodzież polska przed stu laty umiała się bawić bez alkoholu. Późniejsze burze dziejowe zniszczyły te szlachetne dążności.

Dzisiaj, mimo powszechnego narzekania na rozpasanie młodzieży, spoglądamy z otuchą w przyszłość.

Mamy bowiem liczne zrzeszenia młodzieży, które zwalczają alkoholizm, pozatem ruch harcerski krzewi zamiłowanie do przyrody przez urządzanie wycieczek, a ruch sportowy wyrabia u młodzieży naszej hart ciała i tężyznę ducha.

Im więcej te dążności zapuszczać będą korzenie w duszach młodzieży polskiej, z tem większą pogardą i wstrętem ta młodzież odwracać się będzie od knajp zadymionych i tem rychlej nastąpi odrodzenie społeczeństwa przez młodzież.

Z całej Polski.

Ofiary amerykańskie na szkolnictwo litewskie w Wileńszczyźnie. Pisma podają, iż na ręce litewskiego Tow. Oświatowego „Rytas" w Wilnie, nadesłano z Chicago od emigracji litewskiej w Ameryce 2.000 dolarów, na koszta rozsezrzenia i założenia kilku szkół litewskich w Wileńszczyźnie, posiadających litewski język wykładowy. Jest to już trzecia ofiara, przysłana w r. b. przez emigrację litewską na cel litewskiego szkolnictwa w Wileńszczyźnie.

Polski minister spraw zagranicznych Zaleski o stosunkach polsko - litewskich. Polski minister spraw zagranicznych Zaleski, w jednym z wywiadów prasowych oświadczył, iż wszelkie pogłoski o rzekomej wojnie, czy też rozstrzygnięciu zatargu litewsko - polskiego, „w drodze handlu terytorjami", pozbawione są jakiejkolwiek podstawy i mogą jedynie przeszkodzić podjęciu rokowań z Litwą. Minister podkreślił, iż obecna sytuacja, gdy Litwa, — jedno z państw, wchodzących w skład Ligi, — uważa, iż jest w stanie wojny z drugim członkiem Ligi Narodów, Polską, w żadnym wypadku długo istnieć nie może.

Z powodu szkarlatyny rok szkolny rozpocznie się 15-go września. Z powodu panującej epidemji szkarlatyny, p. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego zarządził na wniosek p. ministra spraw wewnętrznych, odrodczenie rozpoczęcia roku szkolnego we wszystkich szkołach publicznych i prywatnych, na obszarze całego państwa do dnia 15 września r. b.

Wykrycie złota w ziemi sanockiej. Centralne władze w Warszawie powiadomione, iż do dyrekcji skarbowej w Sanoku nadeszła wieść, że w sąsiedniej wsi Trencza odsłoniła się skutkiem podmycia przez San nadrzeczna skała i odkryła znajdujące się w jej wnętrzu pokłady złota.

Dyrekcja skarbowa wydelegowała zaraz na miejsce komisję, która zabrawszy próbki lśniącego kruszczu, odesłała je do zbadania do Lwowa.

Z uwagi na to, że w stronach tych znajduje się cynk, ołów i miedź, nie jest rzeczą wykluczoną, że błyszczący ten kruszec nie jest złotem lecz miedzią. Badania próbek miejscowych złotników określają kruszec,jako czyste złoto

Na miejsce zjeżdża w dniach najbliższych specjalna komisja rzeczoznawców.

Gdyby badania ich dały pomyślne rezultaty, zasłynie wkrótce ziemia sanocka jako najbogatszy zakątek Polski, obfituje bowiem w liczne źródła naftowe, solne i niezliczone gatunki wód mineralnych, gorące gejzery (Ulucz), kryształ górski i jubillerskie kwarce w wagonowych ilościach (Buligrod), tysiące morgów glinki farbiarskiej (ochra) oraz cementowej, dalej do czyszczenia metalu (trypla), węgiel, rudę żelazną i wiele innych, nieprzebranych skarbów.

Tłum żydów przed klasztorem we Lwowie. Chaja Blumenfeldówna, 18-letnia żydówka w Krasnymstawie, nawiązała bliższy stosunek z niejakim M., katolikiem i postanowiła wyjść za niego zamąż.—W tym celu zgłosiła się ona do tamtejszego proboszcza, oświadczając, że ma zamiar przejść na wiarę chrześcijańską. To też ksiądz proboszcz dał jej list polecający do klasztoru żeńskiego przy ul. Sieniawskiej we Lwowie, aby tam Blumenfeldówna mogła zajechać i zaznajomić się dokładnie z religją oraz obrządkiem katolickim.

Po otrzymaniu tego listu Blumenfeldówna przed trzema tygodniami niespodzianie wyjechała, nie pozostawiając rodzinie swego adresu. Jednak rodzina wpadła na ślad pobytu Chaji i ostatecznie stwierdziła, że ona przebywa w klasztorze przy ulicy Sieniawskiego. Wobec tego do Lwowa przyjechał jej brat, Wolf Blumenfeld, kupiec z Lublina, chcąc zabrać Chaję z powrotem do domu rodzicielskiego.

Aby zamiar swój łatwiej przeprowadzić, zgłosił się on w policji i doniósł, że siostra Chaja ukradła mu 700 zł. i zbiegła do Lwowa, gdzie skryła się w klasztorze przy ulicy Sieniawskiej. Celem sprawdzenia sprawy, został do klasztoru wysłany wywiadowca Hellman z Urzędu śledczego. Jednak zakonnice po przedstawieniu sprawy ze swej strony, odmówiły wydania Chaji. Dalszy tok dochodzeń Hellmana oparł się o kancelarję konsystorjalną i prokuratorję, a wreszcie po godzinie drugiej po południu prokuratura poleciła policji zaniechania dalszych dochodzeń i czynności w tej sprawie.

Tymczasem w międzyczasie Blumenfeld począł na ulicach opowiadać współwyznawcom o celu swego przyjazdu do Lwowa i skutkiem tego w ulicy Sieniawskiej pod murami klasztornymi zgromadził się olbrzymi tłum żydów, domagających się wypuszczenia Chaji z klasztoru. Ponieważ zebrani przybierali coraz groźniejszą postawę, przeto na miejscu zjawił się oddział policjantów pod komendą komisarza Koroczki, tłum rozpędził i na ulicy zaprowadził spokój i porządek.

Wieczorem Blumenfeld, widząc że nie jest w stanie zabrać ze sobą siostry, odjechał z powrotem do Lublina.

Co słychać na świecie.

Przed zebraniem się Ligi Narodów.

W pierwszych dniach września przyjadą do Genewy wysłańcy wszystkich państw, żeby przyjąć do związku państw Niemcy i wybrać nową radę czyli nowy zarząd związku. Jest to obecnie najważniejsza sprawa w Europie, kto do tego zarządu będzie wybrany i czy zwyciężą w tej walce wyborczej państwa przeciwniemieckie, czy też jawni lub ukryci przyjaciele Niemiec. Sprawa przyjęcia Niemiec do związku będzie rozstrząsana już po raz trzeci w tym roku. Najprzód w marcu rozważała tę sprawę rada związku państw, ale nic wówczas nie uchwalono, bo Hiszpańja, Brazylja i Polska zaczęły domagać się także stałych miejsc w radzie, czemu znów Niemcy i Anglja stanowczo się sprzeciwiły. Wybrano wtedy umyślną komisję, w której uczestniczyło 15 państw, a mianowicie: Anglja, Francja, Belgja, Włochy, Polska, Niemcy, Czechy, Szwajcarja, Szwecja, Hiszpańja, Japońja, Chiny, Brazylja, Argentyna i Urugwaj. W komisji pokazało się jasno, że Anglicy są przeciwni jakimkolwiek nowym stałym miejscom w zarządzie związku państw, poza miejscem przeznaczonem dla Niemiec. Anglików poparli w komisji Włosi, Szwedzi i Japończycy i pomimo sprzeciwu Francji, Hiszpańji i Brazylji, postanowiono nowych stałych miejsc wcale nie tworzyć, a tylko powiększyć liczbę miejsc niestałych tak, aby miejsc tych było 9, w tem 3 miejsca półstałe. Obrażona Brazylja postanowiła wycofać się ze związku, a Hiszpańja i Polska zaczęły zabiegać, żeby otrzymać w radzie chociaż miejsce półstałe, to jest na 6 lub 9 lat. Co się tyczy Polski, to jest rzeczą zupełnie pewną, że otrzyma ona teraz miejsce w radzie związku państw, niewiadomo tylko, na jak długo: na 3 lata, czy na dłużej. W każdym razie będzie to pierwsze zwycięztwo nasze w tej walce, która toczy się pomiędzy członkami związku państw o znaczenie w świecie.

GRECJA.

Przewrót wojskowy w Grecji. Grecja i Portugalja w Europie, a Meksyk w Ameryce znane są z tego, że trwa tam ciągły niepokój, ciągłe wrzenie, że raz po raz dochodzi w tych krajach do zbrojnych przewrotów, do krwi rozlewu. Dzieje się zaś tak dlatego, że władzę w tych trzech państwach chce sprawować starszyzna wojskowa, która jednak powinna trzymać się zdala od rządów. Teraz znów przewrót dokonał się w Grecji, a jest to tam od roku 1919 jedenasty przewrót z kolei. Od kilku miesięcy stał na czele Grecji, najprzód jako naczelny minister, a potem jako wszechwładny prezydent jenerał Pangalos. Rządy jego były surowe, bo starał się on trzymać naród pod batem i łamał nawet prawo konstytucyjne. Może i dobrze było że niespokojny naród grecki dostał się nareszcie pod władzę mocnego człowieka. Nie mogły jednak znieść tego partje przeciwne Pangalosowi, które utraciły w państwie za jego rządów wszelkie znaczenie. I oto przywódca jednej takiej partji, jenerał Kondilis, nocą na niedzielę 22-go sierpnia na czele pułków stojących w pobliżu stolicy wszedł cichaczem do miasta, obsadził wojskiem ważniejsze gmachy rządowe, aresztował ministra od spraw wojskowych Azerulisa i innych ministrów, a także Pangalosa, który uciec nie zdołał. Trzeba przyznać, że Kondilis dokonał tego przewrotu po mistrzowsku: ani jedna kropla krwi nie polała się w tę noc sierpniową, a zajęcie miasta odbyło się tak szybko i cicho, że gdy rano ludzie zaczęli wychodzić na ulicę, nie domyślali się wcale, że stało się w nocy coś ważnego. Dopiero, gdy o godzinie 7-ej zrana zaczęły krążyć nad stolicą latawce i zrzucać na ziemię odezwy, dowiedziano się w mieście o dokonanym przewrocie. Żołnierze z Salonik, Patrasu i innych miast poddali się zwycięzcy. Jenerał Kondilis będzie teraz naczelnym ministrem, rozumie się dopóty, póki go znów inny jakiś jenerał nie obali. Obalony prezydent Pangalos jest aresztowany i przebywa w mieście Pireusie.

Listy ze wsi.

Za 3 złote, zadano 6 ran.

Dnia 16 sierpnia r. b. o godzinie 19 Janukowicz Franciszek lat 17, syn Józefa, ze wsi Jacyny, gminy Żośniańskiej, pow. Postawskiego napadł w lesie na przechodzącą kobietę Myczko Domicelę lat 40, ze wsi Lejce tejże gminy.

Tegoż 16 sierpnia Myczko Domicela sprzedała we wsi Jacynach płótno, za które wzięła 3 złote, idąc do domu wstąpiła po drodze do swoich krewnych w tychże Jacynach, gdzie zaczęła opowiadać o celu swojej podróży, a Janukowicz Franciszek słysząc to, że Myczko ma 3 złote, postanowił ją zamordować i odebrać jej te 3 złote. Kiedy Myczko wyszła ze wsi Jacyn i przechodziła przez las, w tej właśnie chwili rzucił się na nią morderca Janukowicz z nożem w ręku i zaczął rżnąć jej gardło, głowę, ręce usiłując zamordować bezbronną kobietę, ale na szczęście nie udało mu się zamordować, bo kobieta wyrwała się z rąk morderczych i uciekła do wioski z powrotem.

Zawiadomiona o tym wypadku miejscowa policja udała się natychmiast pod przewodnictwem dzielnego i bardzo energicznego komendanta posterunku p. Stefana Budziaka i po niejakimś czasie t. j. po 3 godzinach morderca już był w ręku naszej dzielnej policji.

Policji naszej za tak energiczną służbę cześć i sława.

Ciemnota prowadzi do znachorów.

Śród ludzi straszna jeszcze ciemnota i wiara w zabobony panuje. Tu i ówdzie niejeden daje się wyzyskiwać różnym znachorom, ze szkodą dla zdrowia i z niebezpieczeństwem dla życia, już to swego, już też własnej rodziny. Dość często pisma codzienne notują wypadki udawania się po poradę lekarską do znachorów, którzy są tak przewrotni, że nie wahają się za dobrą opłatę, używać zbrodniczych zabiegów, które nietylko, że nie dają ulgi choremu, lecz przeciwnie przyczyniają mu coraz większe cier-

pienia, narażając na kalectwo, a nawet na śmierć samą. Oto okropne tego przykłady: W mej wiosce, Dorżach, Ignacy Trejkowicz dostał pomieszania zmysłów cierpiał strasznie. Powieziono go do znachora pod Traby.

Byłem ciekawy bardzo jaki skutek będzie. Oto środki któremi leczył znachor. Kazał ażeby go bito miotłą, gdy zacznie krzyczeć, skakać przez wodę, pić wodę do której znajomy powinien napluć i wiele innych. Tak męczono biedaka, aż 10 tygodni trzymając się rad znachora. Nic niepomagało. Męczarniom jego położyła kres żona jego, która przyjechała z Sam, a która widząc męża swego w tak okropnym stanie, odwiozła go do lecznicy.

Znowóż drugi wypadek: dnia 18 ilpca rb. we wsi Kisielany, gm. Skupie, Teofil Soczyński (lat 44) czując się chorym, poprosił sąsiada-znachora, by postawił mu pijawki, co ten ostatni uczynił stawiając 25 pijawek. Po odjęciu ich, Soczyński w przeciągu godziny zmarł. Przytoczone te przykłady, aż nadto wymownie świadczą o głupocie i ciemnocie umysłowej wielu ludzi. Przyczyną temu jest brak dostatecznej oświaty. Nie jeden żałuje kilku złotych, by sobie wypisać porządną gazetkę i oświecać swój umysł, gdy na wódkę traci nieraz i kilkanaście złotych. Nie wierzmy nigdy w żadne czary i praktyki zabobonne, bo te są głupstwem. Kościół św. zawsze surowo potępiał gusła i czary, więc tembardziej dobry katolik winien ze wstrętem się od nich oduczać.

Jan Skupieński
nauczyciel.

Piękny przykład Murzyna.

Pewnego murzyna, właściciela ubogiej fermy w Brazylji, zaskoczyła w drodze burza, właśnie w czasie, kiedy przejeżdżał obok plantacji pszenicy, będącej własnością jednego bogatego Europejczyka. Murzyn, któremu dalsza podróż była nietylko uciążliwą, ale nawet wprost niemożliwa, skręca z drogi i udaje się do właściciela tej plantacji.

Olśniony wspaniałością i bogactwem dworu plantatora, wchodzi nieśmiało, ale z ufnością poczciwy murzyn z przeświadczeniem, że u tak zamożnego pana znajdzie przecież schronienie, wypoczynek i posiłek przed okropnością burzy. Lecz im więcej się tu spodziewał, tem większego doznał rozczarowania. Oto plantator Europejczyk wyrzuca za drzwi podróżnego murzyna, który darmo rzuca się na kolana, by wzruszyć nieczułe serce. Poszczuty psami, odchodzi murzyn, zdany jedynie na łaskę wichrów i zbliżającej się srogiej nocy klimatu kontynentalnego.

W kilkanaście miesięcy potem ten sam murzyn słyszy pukanie do drzwi około północy, również w podobnych warunkach. Ubrawszy się, bo był już w łóżku, otwiera podwoje swojej fermy. W przybyłym poznaje owego Europejczyka, bogatego plantatora, u którego tak niemiłego doznał przyjęcia. Nie daje jednak na razie swojemu gościowi poznać tego po sobie. Burza i ciemności nocy dały murzynowi odrazu do zrozumienia, że ów przybysz szuka u niego schronienia. Bez namysłu zaprasza go więc i jego służbę do swego ubogiego mieszkania i daje mu nie tylko schronienie przed burzą i nocą, ale nawet ustępuje mu swojego łóżka, żonie zaś daje rozporządzenie, by zrobiła jak najlepszą wiecerzę.

Nazajutrz plantator-Europejczyk dziękuje murzynowi za tak miłe przyjęcie i wręcza zapłatę. Murzyn jednak nie przyjmuje zapłaty, mówiąc, że nie godzi się brać wynagrodzenia od podróżnych, zaskoczonych w drodze w ten sposób. Owszem, wyraża, iż miło mu jest oddać taką przysługę tembardziej, że sam wie z doświadczenia, jak straszną bywa noc i burza dla podróżującego. Tu opowiedział mu ową przygodę w czasie swej podróży przed kilkunastu miesiącami i dał się poznać, acz w sposób bardzo oględny. Bogacz oniemiał z przerażenia i ze wstydu. Murzyn przeprasza, że może postąpił zbyt nietaktownie względem gościa. Plantator nie śmiał odpowiedzieć, uściskał rękę szlachetnego murzyna, uznał swój błąd, przeprosił i udał się w dalszą drogę.

W kilka dni potem przybywa służba z bogatemi upominkami i z listem od pana, w którym zapewnia, że odtąd zawsze będzie go wiernie naśladował.

Oto jak piękny przykład chrześcijańskiej miłości bliźniego i gościnności, godnej nas Polaków, dał murzyn owemu Europejczykowi, a przeciwnie, jak nieludzkim okazał się plantator, syn Starego Świata, który powinienby przecież mieć prawo szczycić się swoją kulturą fizyczną i duchową, tak wysoko rozwiniętą, zwłaszcza pod dobroczynnym wpływem chrystjanizmu. Kto w tym wypadku wykazał więcej kultury duchowej i kto okazał się szlachetniejszym — murzyn, czy Europejczyk? Niestety! murzyn — przyzna to każdy bez wątpienia. Nie dajmyż się więc, szczególnie my, Polacy, nikomu prześcignąć pod tym względem. Nie gubmy się w wyszukiwaniu różnych utopji socjalnych, ale spełniajmy wiernie, jak ten murzyn, drugie przykazanie miłości chrześcijańskiej, tego, bodaj czy nie najważniejszego dziś, warunku pomyślnego rozwiązania kwestji społecznej.

Wiadomości praktyczne.

Walka ze szkarlatyną i tyfusem brzusznym.

Wobec panującej w mieście naszem epidemji tyfusu i szkarlatyny, przytaczamy poniżej dla wiadomości ogółu sposoby zapobiegawcze:

Walka ze szkarlatyną jest bardzo trudną, zakażenie zdrowego otoczenia odbywa się nadzwyczaj łatwo.

Okres, w którym chory może zarazić, trwa od 6 — 8 tygodni, dlatego też jedynym sposobem walki jest ścisła izolacja chorego, co najlepiej uskutecznia się w szpitalu, w ostatecznym razie, jeśli mowa o prywatnym mieszkaniu, w oddzielnym pokoju.

Stosuje się zastrzyki zapobiegawcze, ale absolutnego zabezpieczenia nie dają.

Walka z tyfusem jest łatwiejsza.

1) Tyfus brzuszny może się udzielać przez zanieczyszczoną wodę, mleko, pieczywo, owoce. Należy więc pijać mleko i wodę przegotowaną, pieczywo przed użyciem kłaść do pieca na parę minut, owoce obierać ze skórki.

2) Pilnować w domu czystości ustępów, szarować je codziennie szarem mydłem, (1 funt mydła szarego na 17 kwart karbolu rozpuścić w kwarcie wody.) (trucizna!).

3) Zachować czystość ciała, a zwłaszcza rąk. Ręce należy myć przed każdem jedzeniem.

4) Czystość ciała, a zwłaszcza rąk, czystość naczyń kuchennych, czyste jedzenie, unikanie zetknięcia się z chorymi na tyfus brzuszny, to najważniejszy warunek uniknięcia zarazy.

Dokąd się zwracać w sprawach wojskowych.

W ostatnim czasie zwiększyły się znacznie wypadki nadsyłania podań i próśb w sprawach wojskowych bezpośrednio na ręce Pana Ministra Spraw Wojskowych wzgl. do M. S. Wojsk. z pominięciem przepisanej drogi przez P. K. U. i D. O. K. Powoduje to tylko zbyteczną korespondencję i opóźnia rozpatrzenie tych spraw, nie przyczyniając się bynajmniej do prędszego lub przychylniejszego ich załatwienia, M. S. Wojsk. zmuszone jest w tych sprawach kierować wpływające podania do właściwych P. K. U, wzgl. D. K. O. celem kompletnego załatwienia lub stwierdzenia podanych motywów i uzupełnienia dokumentów w myśl rozporządzenia wykonawczego do Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, względnie zwracać petentom celem wniesenia do odnośnej władzy administracyjnej I instancji lub do Komendantów P. K. U.

Wobec tego podaje się do publicznej wiadomości, że wszelkie podania w sprawach wojskowych należy wnosić zasadniczo do P. K. U. właściwej dla faktycznego miejsca zamieszkania petenta lub do władzy, administracyjnej I instancji (starostw), a w szczególności:

1) odwołania (rekursy) przeciwko odmownemu załatwieniu przez władze wojskowe wszelkiego rodzaju próśb;

2) podanie o przyjęcie do wojska stałego w charakterze ochotników;

3) podania o przyjęcia do wojska w charakterze szeregowych zawodowych i nadterminowych;

4) podania o wstąpienie do Legji cudzoziemskiej;

5) podania o przyśpieszenie wcielenia do szeregów;

6) podania o przedstawienie na komisję lekarską, celem stwierdzenia zdolności do służby wojskowej;

7) podanie o udzielenie zwolnień na zawarcie związku małżeńskiego;

8) podanie o odroczenie względnie przesunięcia terminu odbycia ćwiczeń wojskowych;

9) podania o udzielenie urlopów rolnych (które wogóle nie są przewidziane i spowodować muszą odmowne załatwienie);

10) podania o odroczenie służby wojskowej;

11) podania o zwolnienie z wojska;

12) podania o zaliczenie poprzednio odbytej służby wojskowej lub P. O. W.

Pozatem wszelkich informacji w sprawach dotyczących służby wojskowej udzielają właściwe P. K. U. ustnie i pisemnie.

Zaznacza się przytem, że wymienione wyżej podania niewłaściwie skierowane będą przez Min. Spraw Wojskowych przesyłane do właściwych kompetentnych władz celem odpowiedniego załatwienia.

Odpowiedzi mogą petenci otrzymać dopiero od tych władz, a nie z M. Spr. Wojsk.

Ceny w Wilnie
zboża i produktów rolnych.

Syndykat Rolniczy notował dn. 31 sierpnia następujące ceny za produkty rolne:

Pszenica — 43 zł. za 100 klg., jęczmień — 36—40 zł., owies—37—44 zł., żyto—35—40 zł., gryka—40 zł., ziemniaki — 12—15 zł., siano — 11—19 zł. i słoma 8—13 zł. za 100 klg.

KALENDARZYK.

5	N.	15 po Św. Wawrzyńca.
6	Pon.	Zacharjasza Pr.
7	Wt.	Jana M., Reginy.
8	Śr.	Narodzenie N. M. P., Adrjana M.
9	Czw.	Sergjusza, Gorgonjusza.
10	Piąt.	† Mikołaja z Tolent. W.
11	Sob.	Prota i Jacka M. M.

Odmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra 30-go godz. 5 m. 40.
● Nów 7-go godz. 6 m. 45.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Szkoła gospodarcza żeńska w Antowilu.

W numerze 33-cim „Głosu Wileńskiego„ na stronie poświęconej sprawom kobiecym, daliśmy wzmiankę o szkole żeńskiej gospodarczej w Antowilu, według informacji odnośnych władz wileńskich. Nagabywani potem o różne szczegóły i z innych jeszcze względów, postanowiliśmy zwiedzić szkołę osobiście.

Autobus wileński, idący do Niemenczyna, staje na 15-tym kilometrze przy drodze, prowadzącej do zabudowań Antowilskich. Malownicze wzgórze, z dachami czerwonemi wśród zieleni, szereg stawów z Wilją opodal — ładnie się prezentują. Była to przed powstaniem 63 roku rezydencja ziemiańskiego rodu Radziszewskich. Smutną koleją losów dostała się w obce ręce, rozdrobniła, rozpadła w gruzy i dziś, jak

feniks z popiołów, chociaż ułamek tej fortuny, przyświecać ma wskrzeszonej Ojczyźnie, wzorową szkołą gospodarczą dla dziewcząt wiejskich. Jedynie kaplica, jako świadek dawnych dni, zewnętrznie nieźle się zachowała na grobach dawnych dziedziców. Ale na tych grobach, chociażby bliskich, nie roni się łez, skoro z nich i na nich powstaje nowe, da Bóg szczęśliwsze życie — Ojczyzny.

Trafiamy z autobusu wprost na śniadanie. „Niech będzie pochwalony“ mówię wchodząc do dużej jadalni i dźwięcznych kilkanaście głosików dziewczęcych odpowiada, powstając z za stołu, „Na wieki“.

Kierowniczka szkoły sadza mię za stół białą ceratą okryty, doniczkami kwitnących aster ozdobiony, stawiają przedemną talerz wybornego krupniku z kartoflami i zawiązuje się rozmowa z nauczycielkami i uczenicami o szkole, zajęciach, wykładach itd. Zdobytemi wiadomościami dzielę się z czytelnikiem wiedząc, że społeczeństwo interesuje się bardzo wszystkiem co się tyczy młodzieży i kierunku jej narodowego.

Otóż jest to niższa szkoła gospodarcza państwowa żeńska, najodpowiedniejsza dla córek drobnych gospodarzy. Kurs roczny. Rok szkolny od N. Roku. Ziemi jest dziewiętnaście hektarów (niepełna włoka). Kierowniczką szkoły, p. Strzeszewska, ze stopniem inżyniera rolnictwa z głównej szkoły gospodarstwa w Warszawie. Była nauczycielką przyrody szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Prócz tego są cztery siły pedagogiczne.

Szkoła ma działy: ogrodniczy, hodowlany, oraz kuchnię, pralnię, szycie i porządki domowe. Nie wszystkie jeszcze odpowiednio uruchomione, bo to rok pierwszy egzystencji. Uczenice przechodzą kolejno każdy z tych działów.

Jest sześć krów (których nie widziałam bo były na paszy). Obora gospodarska, bez podłóg, z przenośnemi żłobami. Dziewczęta same karmią krowy, oczyszczają je, myją i pracują przy centryfudze. Fornali jest dwóch do pary koni uprawiających rolę. Przy młocce też dziewczęta pracują. Sieje się bowiem trochę zbóż, są duże ogrody warzywne i ładne dodać trzeba. Po za kartoflami jest fasola, kukurydza, pomidory, sałata. Dziewczęta uczą się spożywać więcej i różnorakich jarzyn. Same naturalnie pielą ogrody, same żną zboże i sprzątają w mieszkaniu. Służby niema.

Wchodzę do sypialni. Jest tu kilka szeregów czystych łóżek, domowemi kapami zasłanych. Każda odmienna, z rodzinnej wioski przywieziona.

Kuchnią zajmują się kolejno uczenice pod kierunkiem fachowym. Uwzględnione w pierwszym rzędzie potrawy wiejskie w różnych odmianach. Mniej mięsa, więcej okrasy i nabiału. Uczą się pieczywa ciast, wędlin. Piorą też według wskazówek.

Rachunkowość praktyczna. Same obliczają ile kosztuje dziennie utrzymanie każdej uczenicy i każdej sztuki inwentarza.

Trzoda chlewna słabo się przedstawia chociaż chlewy b. porządne cementowane, ze ściekami. Czekano właśnie w tych dniach kilku sztuk lepszej rasy. Ptactwa też jeszcze mało, bo to rok pierwszy, organizacyjny, trzeba pamiętać. Trochę kur zielononożek, trochę kaczek, brak gęsi tak niezbędnych w wiosce. Nie widzimy też owiec, a co za tem i tkactwa jeszcze niema. Początki trudne naturalnie.

Z ruin, z niczego wprost to wszystko się dźwignęło kosztem państwa (liczącego się z wydatkami), oraz wysiłkiem kierowniczki, która z wileńszczyzny rodem i mając odnośną wiedzę fachową, oraz, jak wygląda, umiłowanie zawodu, zdaje się być osobą na miejscu. Personel nauczycielski też sympatyczny. Znają niektóre ideały Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, pisemko „Młoda Polka“ itd. — Uczenice roztropne i miłe, jest ich tylko siedemnaście. W roku przyszłym będzie zapewne dwa razy tyle, gdy szkoła okaże się praktyczną. Jest w planie na jesień założyć sad owocowy i jagodowy, na dalszym planie gospodarstwo rybne przy zużytkowaniu stawów itd. Łatwiejsze do zaprowadzenia rzeczy, jak kwiaty, zdobią już dziś dziedziniec i mieszkanie, czystość zaś i porządek panuje wszędzie. Dodać jeszcze musimy, że jest kilka uli ramowych i odnośna praktyka, oraz teorja pszczelarstwa się wykłada.

Prócz powyższych zajęć praktycznych, mają dziewczeta 3—4 godz. dziennie wykładów ogólno-kształcących i zawodowych z szerokiem uwzględnieniem nauki obywatelskiej, kształcenia charakteru itd. Z przyjemnością też wysłuchaliśmy projektu kierowniczki uporządkowania zaniedbanej i pustej kaplicy. — Pochylenie głowy polskiego dziewczęcia przed ołtarzem jest nie tylko poezją, ale i siłą przyszłej kobiety, godnej następczyni matron - prababek, jak w pałacu, tak i w zaścianku. A z zaścianków przeważnie są uczenice obecne.

W święta dają się tu przedstawienia amatorskie, na które zbierają się tu i wioski. Nie uważalibyśmy za odpowiednie deklamowanie „Lalki“ syrokomli jako wskrzeszanie zgrzytów niepowrotnej, smutnej przeszłości. Bardziej jeszcze, radośne momenty jak „Dziewczęce marzenia“ godne są poklasku. Poszanowanie tradycji przeszłości starszych, bardzo się przyda dziewczęciu gdy wróci pod dach rodzinny, znajdzie tam wiele wadliwych urządzeń gospodarczych, napatrzywszy się na inne, ale przecież przewracać wszystkiego do góry dnem nie będzie. Tylko stopniowo z wolą rodziców ulepszenia wprowadzać zacznie. Tak sobie przynajmniej wyobrażamy.

A tymczasem cała szkoła z paru nauczycielkami, szykuje się na wielką wycieczkę przez Warszawę do szkół gospodarczych w Łowickiem i Kutnowskiem, a stamtąd do Krakowa, Wieliczki i Częstochowy. Rodość z tego niezmierna. Część kosztów ponosi państwo. I my się cieszymy z całej tej wyprawy, która przyniesie wielkie pożytki szkole Antowilskiej, której w roku przyszłym i pod mikroskopem żadnych już luk nikt nie dopatrzy. Tak wierzymy,

W. Ż.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.